



maj 2024

ROZMOWA MIESIĄCA

Dyplomacja kulturalna

Rozmowa

z Aldoną Michalak

– przewodniczącą
stowarzyszenia

Liga Kobiet Polskich



Po co nam
edukacja ekonomiczna

Kiedy kontrahent
nie płaci

Kilka sposobów
na e-oszusta

Inicjatywy
wsparcia dla seniorów

**WYDARZENIA**

6 Aktualności

ROZMOWA MIESIĄCA

8 Dyplomacja kulturalna – rozmowa z Aldoną Michalak, przewodniczącą stowarzyszenia Liga Kobiet Polskich

RYNEK

- 16** Po co nam edukacja ekonomiczna, czyli inaczej o SGR
- 21** 45 proc. pracujących Polaków deklaruje gotowość do zmiany pracodawcy. Barometr Rynku Pracy 2024
- 24** Chińczycy chcą podbić europejski rynek samochodów elektrycznych

FINANSE

27 Knowledge as Investment – wiedza jako inwestycja (część 5)

PRAWO

32 Kiedy kontrahent nie płaci na czas

FELIETON

38 Parytety i podniety

SPOŁECZEŃSTWO

- 41** Żywią i bronią? Czyli polska mozaika
- 46** Kilka sposobów na e-oszusta
- 52** Inicjatywy wsparcia dla seniorów

KULTURA

56 Ostatnie pożegnanie, rozmowy o umieraniu

KALEJDOSKOP

- 58** Inwestycje w OZE są opłacalne. Polska może zaoszczędzić miliardy złotych i stworzyć nowe miejsca pracy
- 61** Co jest dziś najważniejsze dla osób kupujących mieszkania



Po co nam edukacja ekonomiczna, czyli inaczej o SGR

Maciej Małek

Pasje badawcze, aktywność dydaktyczną, wreszcie działalność organizatorską, wydawniczą i popularyzatorską profesor Elżbiety Mączyńskiej niezmiennie łączy jeden mianownik, jakim jest troska o społeczne efekty ekonomii rozumianej jako nauka stosowana.



Nie przypadkiem więc w roku 2024, proklamowanym jako „Rok Edukacji Ekonomicznej” w setną rocznicę wprowadzenia reform gospodarczych Władysława Grabskiego czy ustanowienia polskiego złotego, nie wspominając już o utworzeniu NBP i BGK, osi aktywności animowanych z udziałem Honorowej Przewodniczącej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego pozostają projekty z zakresu społecznej gospodarki rynkowej (czyli SGR). Mało jest bowiem w naszej praktyce i teorii życia gospodarczego kanonów podniesionych do rangi aksjomatu zapisanego w Konstytucji. Tak jest w przypadku SGR zdefiniowanej w art. 20, którego rozumienie opiera się bardziej na intuicji, kojarzonej nota bene ze słusznym minionym ustrojem społeczno-gospodarczym, niż enumeratywnym wyliczeniu i opisanu atrybutów pojęcia, do którego jakże chętnie odwołują się liberałowie, zwolennicy teorii konwergencji, a nawet populiści w rozdawnictwie upatrujący mechanizmu wzrostu gospodarczego.

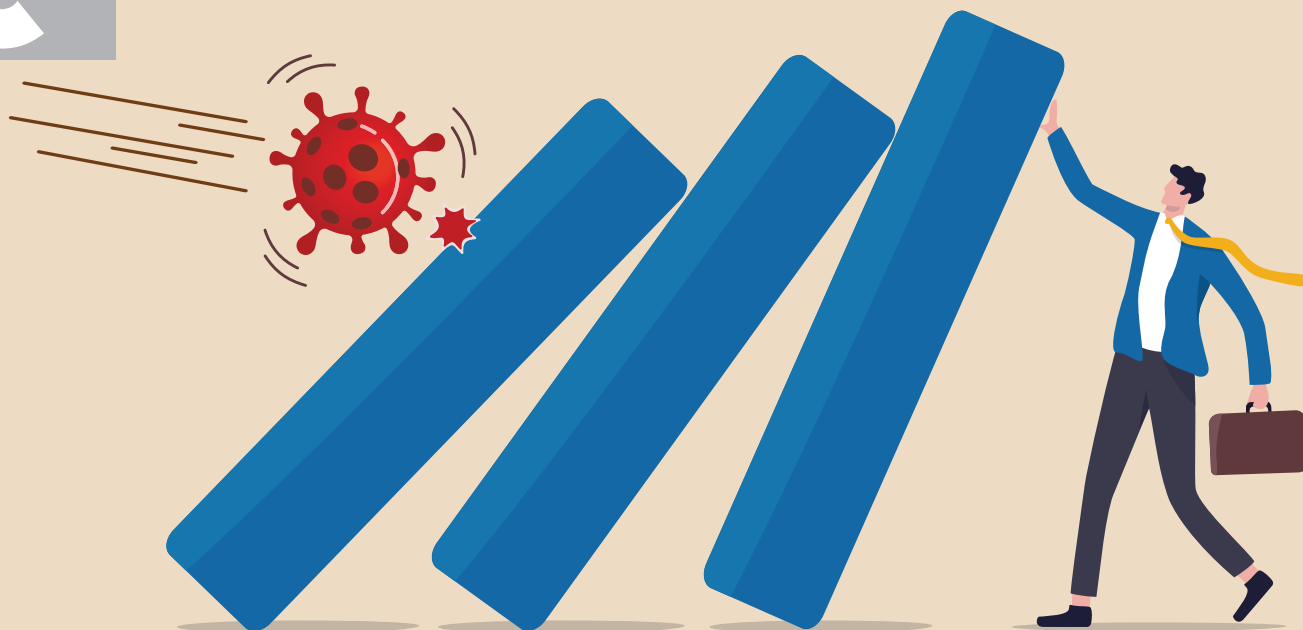
W tym kontekście pragnę polecić Państwu uwadze publikację *Spółeczna Gospodarka Rynkowa – Ordoliberalizm a nieład współczesnego świata* wydaną pod redakcją naukową prof. prof. Elżbiety Mączyńskiej, Piotra Pysza i Marii Urbaniec. Monografia powstała w wyniku współpracy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, polskiego przedstawicielstwa Fundacji Konrada Adenauera oraz Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku.

We wstępie redaktorzy piszą: „W publicystyce pojawiło się określenie, że współczesny świat wypadł

z szyn dotychczasowego ładu społeczno-gospodarczego. Narastają chaos, nieład, konflikty oraz zaniepokojenie dotyczące przyszłości świata. Abstrahując od niebezpieczeństwa wojny atomowej, pojawiło się nieznanne poprzednio pytanie, jakie są szanse przeżycia ludzkości na planecie Ziemia? Myślenie o przetrwaniu ludzkości w skali planetarnej pojawiło się m.in. już ponad pięć dziesięcioleci wcześniej w rozmowie filozofa Martina Heideggera z właścicielem tygodnika „Der Spiegel” Rudolfem Augsteinem podczas wędrowki w górach Schwarzwald. Nieco inny impuls do tego rodzaju myślenia dała fotografia Ziemi Earthrise zrobiona z amerykańskiej sondy Apollo 8 w roku 1968. Pokazała, jak mała jest nasza planeta w stosunku do ogromu nieskończonego Kosmosu. Uzmysłowanie sobie tego fundamentalnego faktu jest porównywalne z odwróceniem przez Mikołaja Kopernika relacji pomiędzy Ziemią i stojącym w centrum naszego układu planetarnego Słońcem”.

Autorzy świadomi wyzwań, jakie w globalnym wymiarze postawiła przed ludzkością perspektywa zagrożeń dla dalszego rozwoju współczesnej cywilizacji, po dziś dzień zmagającej się z trudnym dziedzictwem kolonializmu, spuścizną dwóch wojen światowych czy terroryzmem na nieznaną wcześniej skalę, stawiają pytanie o „możliwości nauki ekonomii i nauk społecznych wsparcia współczesnych społeczeństw gospodarujących w ich egzystencjalnych zmaganiach o opanowanie i rozwiązywanie wyłaniających się przed nimi zupełnie nowych problemów typu «być albo nie





być». Nie można już bowiem pozostać, pod groźbą spowodowania apokaliptycznej cywilizacyjnej katastrofy, przy hasle liberalnych francuskich fizjokratów z XVIII wieku – «Laissez faire, laissez passer, le monde va de lui meme». Świat bowiem nie toczy się już, jak przez setki i tysiące lat naszej przeszłości, sam z siebie. Aby nie dopuścić do Armageddonu wymagany jest ogromny wysiłek nie tylko poszczególnych krajów, ale przede wszystkim całej ludzkości». Znamienny wydaje się fakt, że ostatnie przywołane zdanie pochodzi z wywiadu, którego udzielił izraelski historyk i myśliciel Yuva Noah Harari. W kontekście obecnych działań militarnych Izraela w Strefie Gazy zdaje się to nabierać profetycznego wymiaru.

Skala wyzwań, ich nasycenie konfliktogennymi nierównościami natury społecznej, kulturowej, a nade wszystko ekonomicznej sprawiają, że czas prostych rozwiązań i natychmiastowych efektów odszedł w niepamięć. Dodatkowo pokusa łatwego sprawstwa kosztem ograniczenia swobód demokratycznych skompromitowała się w obliczu rosyjskiej agresji w Ukrainie. Z tej perspektywy monopole i oligopole postrzegane jako źródło zagrożeń dla SGR – o czym w rekomendowanej książce pisze emerytowany profesor Uniwersytetu Gdańskiego Eugeniusz Gostomski – zdają się najmniejszymi ze zmartwień. Z kolei Maciej Miszewski zderza wartości ordoliberalnego ładu gospodarczego z obecną fazą kryzysu cywilizacyjnego. To ostatnie słowo wydaje się zresztą kluczem do objaśniania rzeczywistości, zwłaszcza że rozwój UE pomawianej przez wielu o brak egzekucyjności polega na responsywnych próbach reagowania na kolejne pojawiające się konflikty.

Sama Mączyńska – wierna swoim przekonaniom i postrzeganiu roli ekonomii jako nauki stosowanej – stawia pytanie, w istocie zawierające tezę, o wpływ przesilenia cywilizacyjnego na powrót zainteresowania

ordoliberalną teorią społecznej gospodarki rynkowej i jego konsekwencje dla (nie)ładu gospodarczego. Wiele z dotychczas obowiązujących paradygmatów w kontekście doświadczeń czasu covidu legło w gruzach, a globalizacja w jej praktyczystycznym wymiarze sprawiła, że wysyłając sondy na Marsa, ludzkość okazała się bezradna wobec braku maseczek ochronnych, a banki centralne w miejsce polityki monetarnej zajęły się troską o miejsca pracy.

Innymi słowy: nic już nie będzie takie samo i to w zasadzie jedyny pewnik. Pytanie, czy i jak dalece nauczymy się ową zmianą zarządzać, czy też pozostanie nam działanie reaktywne, z założenia spóźnione, nieadekwatne i generujące nowe, nierozpoznane turbulencje, stawia na porządku dziennym kwestię roli państwa i instrumentów niezbędnych do zapewnienia ładu i poczucia bezpieczeństwa *versus* gwarancje praw i wolności. Ponieważ jednak życie nie znosi próżni, badacze, uczeni i praktycy życia gospodarczego nie uchylają się od prób odpowiedzi na kolejne wyzwania ujawniające się w trakcie rozwiązywania następujących po sobie kryzysów – finansowego, epidemicznego, klimatycznego, energetycznego, żywnościowego, migracyjnego i tak dalej. Pojawiają się nawet próby systematyzowania poszczególnych zagadnień, ustalania algorytmicznie pojmowanych zależności między nimi, a w ślad za tym wariantowe układanie scenariuszy przyszłego rozwoju. Problemem nie jest przy tym nie tyle liczba zmiennych, ile odmienna ich interpretacja jako determinantów rozwoju.

Dobry przykład w tym względzie stanowi kolejna pozycja wydawnicza warta rekomendacji, a mianowicie: *Nauki ekonomiczne i wyzwania współczesności. Fundamentalne problemy w teorii i praktyce*. Została wydana pod redakcją naukową Bogusława Fiedora, Mariana Goryni i Elżbiety Mączyńskiej.

To tutaj Elżbieta Mączyńska i Piotr Pysz pytanie: „Po co nam w XXI wieku społeczna gospodarka rynkowa?” traktują jako zabieg retoryczny. Już na wstępie pada bowiem twierdząca odpowiedź za sprawą następującego passusu: „Postawione w tytule tego rozdziału pytanie ma znaczenie zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Z teoretycznego punktu widzenia społeczna gospodarka rynkowa (SGR) to koncepcja, której intelektualne korzenie wywodzą się z niemieckiej szkoły historycznej, myśli neoklasykcyjnej i z ordoliberalizmu. To właśnie teoretyczna synteza tych dwóch nurtów umożliwiła wykreowanie koncepcji ładu społeczno-gospodarczego, jaką jest SGR. Model ten po drugiej wojnie został z powodzeniem wdrożony w gospodarce Niemiec Zachodnich, w czasie rządów Ludwiga Erharda. Praktyczny wymiar tej koncepcji znajduje odzwierciedlenie w traktatowych regulacjach dotyczących funkcjonowania Unii Europejskiej, a także w nadaniu społecznej gospodarce rynkowej rangi konstytucyjnej, między innymi w Polsce. Zgodnie bowiem z art. 20 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej: «Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej»”.

W tym kontekście na paradoks zakrawa fakt, że jak piszą autorzy, obecnie owa koncepcja „jest mało znana i rzadko pojawia się w publikacjach anglojęzycznych”. Jak dalej czytamy: „potrzeba dyskursu na temat praktycznej użyteczności tej koncepcji wynika

z coraz silniej obecnie ujawniających się, charakterystycznych dla współczesnego świata, głębokich i narastających rozmaitych asymetrii gospodarczych oraz społecznych, spękania, rozłupania i chwiejności tego świata, zagrożeń klimatycznych, politycznych, narastania ryzyka, niepewności i tym podobnie. Nie brakuje dowodów, że współczesny świat przeżywa w drugiej dekadzie XXI wieku już nie tylko koniunkturalny, lecz także strukturalny kryzys. Zarówno rzeczywistość, jak i wyniki badań naukowych dotyczących współczesnych przemian w gospodarce rynkowej niemal jednoznacznie wskazują, że świat pogrąża się w chaosie, zarówno w sferze ekonomicznej, jak i społecznej oraz ekologicznej”.

Na paradoks zakrawa fakt, że opublikowany w roku 2018 z okazji Jubileuszu 50-lecia Klubu Rzymskiego raport jedynie potwierdził diagnozy i przestrogi, jakie sformułowano jeszcze w roku 1972 w wydanym staraniem tegoż klubu tekście *Granice wzrostu*.

To trochę tak jak z naszym rodakiem papieżem Janem Pawłem II. Kiedy w syryjskim meczecie wzywał, by bogata Północ podzieliła się z biednym Południem, bo nierówności rozwojowe stanowią źródło konfliktów, ludzkość cieszyła się frekwencją podczas światowych dni młodzieży. W Polsce też raczej przytaczano anegdotę o kremówkach niż analizowano encykliki. Słowem: wolimy nie wiedzieć i pozostawać w strefie komfortu wzmocnionej przez bańki informacyjne, tyle że rzeczywistość upomina się o swoje z siłą trzęsienia ziemi lub erupcji wulkanu. Jak dalece owe analogie zdają się właściwe i uprawnione, dowodzą Mączyńska i Pysz ➔





w następującym stwierdzeniu: „Jednym ze spektakularnych przejawów nieprawidłowości we współczesnym świecie jest też rozwój i rosnąca siła oligopolistycznych, przeważnie słabo uwrażliwionych społecznie i ekologicznie, przedsiębiorstw, przede wszystkim gigantów cyfrowych (tak zwanych GAFAM – Google, Apple, Facebook, Amazon, Microsoft). Skutkuje to zagrażającą wolnej konkurencji, horyzontalną koncentracją władzy na wielu strategicznych poziomach, obejmujących centra danych, systemy operacyjne, oprogramowanie, przeglądarki, komunikatory internetowe i inne. Kolejnym przejawem asymetrii jest niebezpieczne narastanie w wielu krajach nierówności społecznych, w tym majątkowych i dochodowych oraz związane z tym nasilanie się przejawów rozmaitych form wykluczenia społecznego. Z licznych badań i publikacji na ten temat wynika, że stanowi to zagrożenie dla fundamentów gospodarki wolnorynkowej, konkurencji, demokracji i liberalizmu”.

Remedium? Ależ tak! Jak dalej piszą Autorzy: „Te niekorzystne zjawiska pozostają w oczywistej sprzeczności z teorią ekonomii jako nauki społecznej i teoretycznej podstawy działalności gospodarczej, nauki, która z istoty powinna być zorientowana na racjonalność i poprawę jakości życia ludzi. Zjawiska te pozostają też w sprzeczności z wymogami racjonalności ustrojowej. Na taką zaś racjonalność zorientowana jest właśnie koncepcja SGR. Przedstawione dysfunkcje i dychotomie współczesnego świata są jednak jaskrawie rozbieżne z założeniami tej koncepcji, ukierunkowanej

właśnie na godzenie interesów gospodarczych i społecznych, na dobrobyt społeczny i trwałą poprawę jakości życia ludzi”.

Tyle tylko, że już na poziomie gospodarki 4.0 pojawiły się symptomy, z całą ostrością ujawnione na poziomie 5.0, destrukcyjnego wpływu, jaki na relacje społeczne w wymiarze mikro i makro wywiera AI. Co więcej, biotechnologia i cyfrowe kanały komunikacji w połączeniu z zasobami materialnymi i surowcowymi zamiast harmonizować relacje, antagonizują je w niespotykanej dotąd skali. Bez mikroprocesorów nie można nie tylko zarządzać produkcją, ale też wygrać wojny, czy kierować infrastrukturą krytyczną bądź usługami masowymi. W tym kontekście spór o Tajwan jest w istocie sporem o dostęp do mikroprocesorów piątej generacji.

Czas prostych recept się skończył. Potwierdzają to Mączyńska i Pysz. Jak czytamy w konkluzjach: „W sferze kształtowania polityki ustroju społeczno-gospodarczego pojawia się w związku z tym pytanie, czy i w jakim stopniu model SGR może stanowić skuteczne remedium na nieprawidłowości współczesnego świata, a przynajmniej skuteczną barierę ich narastania. Łączy się to wprost z szerszym pytaniem o model czy modele kapitalizmu, które mogłyby w obecnych, wysoce turbulentnych warunkach takiemu wyzwaniu sprostać”. Po odpowiedź na tak postawione pytanie odsyłam Państwa do źródła. ■

Fot. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Fundacja Konrada Adenauera,

Przedstawicielstwo w Polsce, Shutterstock